42/51

9099

Biblii Starego Testamentu
Księga Ester
w przekładzie polskim z hebrajskiego
wierszem.

Do Bibljoteki Jagiell.

dar P. Chrapusty,

(urzędnika Konsulatu w Tel Aviv)

Izrael

— Szlom. Spitzer? [illegible] —

Estera — Przekład wierszem z hebrajskiego.

Cap I–X.

Dr
SZK
TORA

. Pr

Jrrr...

ul. Rynek Glo

pow.

Estera.

I.

Stało się to za czasów króla Achaswera,
Którego panowania zajmowała sfera
Od Indji do Etyopji, ~~[illegible]~~ rządz prowincjami
Stu i dwudziestusiedmiu z wielu dzielnicami.
Więc król Achaswer wówczas zasiadał w stolicy
Na swym dworze królewskim w Suzie okolicy.
W trzecim roku swych rządów wyprawił wspaniałą
Ucztę dla książąt, rządców, satrapów. Więc całą
Szlachtę Persów i Medów zebrał: wojewodów
Przed swe oblicze, wszystkich przywódców narodów.
Roztoczył wielki przepych na chwałę świetności
Przez sto osiemdziesiąt dni blask królewskiej szczodrości.
Potem gościł dworzan, lud i służbę miejscową
W pałacowym ogrodzie ucztą siedmiodniową.
Wśród opon białych, lnianych i hiacentowych,
Rozpiętych na szkarłatnych linach bisiorowych,
Albo nawiązanych na kolorowych sznurach,
Na słupach srebrnych i ozdobnych marmurach.
Łoża złote i srebrne wykwintnie usłane,
Dywany i makaty wzorzyście utkane,
Posadzki z alabastru, wygodne tarasy
Z kamieni wyrzeźbionych i z perłowej masy.
Napoje podawano w naczyniach ze złota,
Każde z nich to mistrzowska, misterna robota.
Wino z piwnic królewskich obficie się lało,
Jako na szczodrobliwość monarchy przystało.
Napoje rozdawano w należytym porządku
Bez przymusu. Nakazał król tak na początku.
Także królowa Waszti uczty wyprawiła,
W pałacu swoim na cześć niewiast urządziła.

W dniu siódmym Król winem już zbyt się podniecił
I siedmiu podkomorzym wśród dworzan polecił,
By Waszti przybyła na cześć króla i gości,
W diademie uczciła blask uroczystości,
By widzieli książęta i wszystkie narody
Odblask jej dostojeństwa i piękność urody.
Waszti zaś wzbraniała się pójść na te rozkazy,
Czując niżej godności ten dowód obrazy.
Król zawrzał srogim gniewem w swej zapalczywości.
Chcąc doraźnie dać upust bezgranicznej złości,
Wezwał mędrców, wieszczbiarzy, świadomych w ustawie,
By orzekli, co czynić godzi się w tej sprawie.
Z pośród książąt, satrapów i pewnych królowi
Powierników, oddanych monarchy rodowi,
Memuchan rzekł odważnie: - Waszti zawiniła
Nietylko wobec Króla, że go zniesławiła,
Ale hańbą okryła książąt i narody,
Dając mężczyznom w państwie niesławy dowody.
Skoro dojdzie do niewiast taka wieść ohydna,
Zlekceważy też męża każda z nich bezwstydna.
Już dziś księżniczki Persji i Medji rozgłoszą,
Jak do swych mężów żony królów się odnoszą.
Więc powstanie stąd wszelka hańba i rozwydrzenie,
W całem Królestwie zamęt, gniew i rozdrażnienie.
Jeśli za dobre uzna, niechaj król rozkaże
Wpisać w poczet praw Persów i Medów przez straże
Ustaw na wieczną pamięć, że Waszti wzbronione
Ukazać się przed Królem, imię jej zhańbione,
Że godność królewska jej odjęta zostanie
A nadane godniejszej od niej panowanie.
Gdy ten rozkaz Królewski wyjdzie ze stolicy,
Wszystkie żony czcić będą mężów bez granicy.
Spodobała się rada Królowi podana,
Więc zarządził odrazu też w myśl Memuchana

I rozesłał dekrety do władz swego państwa,
Wszędzie pismem narodu i tegoż kapłaństwa,
I do każdej prowincji w języku właściwym,
By ogłoszono, że mąż jest panem prawdziwym,
Że żona słuchać winna męża bez oporu,
Nie brać z królowej Waszti niegodnego wzoru.

II.

Zatem, gdy się gniew króla już nieco uśmierzył,
Wspomniał, jaką hańbę przez żonę Waszti przeżył.
Rzekli wtedy dworzanie: „Niechaj poszukają
Pięknej dziewicy, którą jako godną znają,
A która się królowi spodoba dziewica,
Tej własnością zostanie królewska stolica.”
Zatem najurodziwsze dziewice zwieziono
I w pałacu królowej w Suzie umieszczono.
A żył w pałacu w Suzie mąż judzki powierny
Mardochaj Benjamita, królewski odźwierny,
Wzięty z Jeruzalem z innymi jeńcami,
~~Gdy~~ (Nabuchodnozor okuł brańców kajdanami,)
Króla Jojachina i lud zagnał w niewolę,
Zgrabił skarby i sprawił im straszną niedolę.
Mardochaj miał w opiece Hadasę (jej miano),
Estera (gwiazda szczęścia) chlubnie ją nazwano.
Estera była biedną córką jego stryja,
Bez ojca i bez matki, sierota niczyja.
Ją Mardochaj za córkę przyjął do zagrody
A jako dostojnej i przecudnej urody
Zabrano ~~ją~~ też Esterę między rówieśnice
I król chlubnie wyróżnił wśród dziewic jej lice.
Król oddał jej część gmachu swego najprzedniejszą
I panien służebnych jej straż najdostojniejszą.
Estera o rodzie swym nic nie wspominała,
Bo Mardochaj (kazał jej), by o tem milczała.

Poślubił król Esterę rychło jako żonę
I uroczyście wdział jej królewską koronę.
Wtedy król wydał ucztę na cześć Estery
Dla książąt, dostojników i dla dworskiej sfery
I przyznał wielkie ulgi narodom i krajom,
Trwonił dary, hołdując królewskim zwyczajom.

Gdy Mardochaj przebywał na królewskim dworze,
Słudzy Bigtan i Teresz knuli o tej porze
Zdradę przeciw królowi, chcąc go zgładzić skrycie.
Mardochaj zaś królowi chcąc ocalić życie,
Powiedział to Esterze, która też niezwłocznie
Podała wieść królowi wiernie w czteroocznie.
Gdy rzecz ściśle zbadano i prawnie stwierdzono,
Na szubienicy obu dworzan powieszono.
Całą sprawę spisano w kronice wypadków
Z podaniem sprawców zbrodni i prawych świadków.
Kronika ta leżała w królewskiej komorze,
By król mógł zajrzeć do niej o każdejbądź porze.

III.

Po tych zdarzeniach wyniósł Achaswer Hamana,
Agagitę, któremu została nadana
Wśród książąt dworu godność w królestwie najwyższa
I władza obok króla w rządzeniu najbliższa.
Król też względem Hamana surowo nakazał,
Aby każdy dworzanin honor mu okazał,
By padał na kolana, ku ziemi się korzył,
Hołd i ukłon poddańczy uniżenie złożył.
Tylko jeden Mardochaj rozkaz zlekceważył,
Upornie honorami Hamana nie darzył,
Choć straż królewska codzień ten upór karciła,
Wreszcie też Hamana o tem zawiadomiła,
Chcąc wiedzieć, czy wymówka Mardochaja wyda
Prawdę, że rozkaz króla nie krępuje Żyda.

Skoro więc Haman spostrzegł, że mu się nie kłania
Mardechaj uporczywie i korzyć się wzbrania,
Zawrzał gniewem i powziął zemsty zamiar srogi,
By go już raz na zawsze zgładzić z życia drogi.
Lecz za niegodne uznał mścić się na zuchwałym
Jednym, chcąc mścić się nad narodem całym.
Dowiedział się od służby dworskiej w międzyczasie,
Że sprawca przynależny jest judejskiej rasie.
Więc postanowił zgładzić cały ród żydowski
I pozbyć się na zawsze dręczącej go troski.
W dwunastym roku rządów króla „pur" rzucono
I dzień klęski na miesiąc Adar naznaczono.
Haman rzekł do króla: - Wśród narodów jest w państwie
Lud rozproszony, jednak odrębny w poddaństwie;
Jego wiara odmienna od innych narodów,
Praw króla nie spełniające z przeróżnych powodów.
Niekorzystne dla króla i jego korony.
By ścierpieć w państwie ów ród tak znienawidzony.
Jeśli król za dobre uzna, niech pismem rozkaże
Zgładzić go. Ja zaś w złocie do skarbca odważę
Dziesięć tysięcy monet. Król zdjął sygnet z ręki
I oddał Hamanowi, aby temu dzięki
Zarządził, co uważa za słusznie wskazane,
By powstały stosunki w państwie pożądane.
I rzekł: - Złoto i srebro dla siebie zatrzymaj
A obcego narodu dowolnie się imaj.
Więc rozesłano gońców z pismem do narodów,
Do satrapów, starostów, książąt, wojewodów,
Stosownie do języka i każdej dzielnicy,
Do namiestników w piśmie i w mowie stolicy.
W imię króla spisano, opieczętowano,
Do ścisłej egzekucji rychło rozesłano,
Aby wymordowali, tępili, zgładzili
Wszystkich Judejczyków i mienie ich zgrabili;

Gromiąc starców i dzieci, mężczyzn i niewiasty.
Los padł na dzień trzynasty, na miesiąc dwunasty.
Ogłosić miano jawnie, by lud się sposobił
I w dniu tym Judejczykom krwawy pogrom zrobił.
Z dekretami wysłano przynaglone gońce
Do władz wykonawczych na wszystkie państwa końce.
Król i Haman zasiedli do hucznej biesiady
I prowadzili żywe, wesołe narady,
Gdy Judejczycy w Suzie drżeli przed złym losem,
Który miał ich wytępić barbarzyńskim ciosem.

IV.

Gdy Mardochaj dowiedział się o strasznej sprawie,
Zawodził rozpaczliwie, donośnie i łzawie,
Stanąwszy w rynku, gdzie lud otoczył go kołem,
Podarł szaty, okrył się worem i popiołem.
Tak rozpaczając, przeszedł przez miasta ulice
I żałobą okrył judejskie dzielnice.
Płacz i post i lamenty zaległy więc chaty,
Rozpaczali wszyscy, tak biedny, jak bogaty.
Wieść okropna Esterę do głębi wstrząsnęła
Więc losem Mardochaja żywo się zajęła.
Posłała mu szaty, by wór i popiół zrzucił,
Lecz Mardochaj Esterze strój staranny zwrócił.
Estera nakazała też podkomorzemu
Hatachowi, by zbadał i podał jej, czemu
To się dzieje... Mardochaj powtórzył dokładnie,
Co Haman Judejczykom (chce wykonać) zdradnie,
Przyrzekłszy złożyć do skarbca królewskiego
Okup za wytępienie ludu judejskiego.
Posłał odpis dekretu dla Estery ścisły,
Mówiąc, że losy ludu już od niej zawisły.
Więc aby do króla się czemrychlej udała
I koniecznie litości u niego wybłagała.
Znano wśród ludu zakaz stanowczy, surowy,
Że przypłacić mógł każdy utratą swej głowy,

Kto zjawi się przed królem bez jego wezwania,
Jeśli komu berłem na znak zgody nie skłania.
Estera to słudze przypomnieć poleca.
Odpowiedź w Mardochaju żarliwy gniew wznieca
I każe jej powiedzieć: – Nie sądź, że cię chroni
Pobyt w zamku, że pogrom się tam nie dogoni!
Gdybyś istotnie w czasie tym milczeć zechciała
I pomóc Judejczykom teraz się wzbraniała,
Tedy skądinąd Judzie przyjdzie wyzwolenie
Lecz ciebie i rodzinę spotka też stracenie.
A któż wie, czy nie gwoli tej nieszczęsnej doli
Dostąpiłaś królestwa z Bożej mądrej woli?!
Estera poleciła na to w odpowiedzi:
– Zgromadź wszystek lud judzki, który w Suzie siedzi,
Pośćcie ściśle przez trzy dni. I ja pościć będę
I na śmiałą odwagę potem się zdobędę...
Pójdę przed króla, chociaż to wbrew zakazowi.
Gdy mam zginąć, to zginę tak w służbie ludowi.
Mardochaj postąpił, jak Estera zarządziła
Dokładnie, jak w szczegółach ona poleciła.

V.

Dnia trzeciego Estera przybrała się w swoje
Królewskie, nadzwyczajne i ozdobne stroje
I stanęła w zamkowym królewskim ogrodzie,
Gdzie król na tronie siedział o wieczornym chłodzie.
Król, życzliwy Esterze, berłem skłonił zdala,
Jako znak, że królowej zbliżyć się pozwala.
Król zagadnął: – Jakie, królowo, masz żądanie?
Choćby szło o połowę państwa, to się stanie.
Estera rzecze: – Jeśli król uzna za godne
I dla swej dostojności w czasie za swobodne,
Niech raczy z łaski do mnie przyjść dziś na wieczerzę
I ministra Hamana ze sobą zabierze.

Król czemprędzej kazał sprowadzić Hamana.
Siedli do uczty, która była zgotowana.
Gdy ochoczo przy winie płynęła rozmowa,
Król spytał, jakie prośby, jakie ma życzenia,
Których pragnie dostąpić i czeka spełnienia?
Chociażby o połowę państwa jej żądanie,
Bezwzględnie i natychmiast czynem to się stanie.
Estera rzekła: - Oto prośba i życzenie,
Jeśli król to za słuszne uzna w godnej cenie,
Niech raczy raz jeszcze przyjść z Hamanem na gody,
By szczerej życzliwości ku mnie dać dowody.
Odszedł Haman tegoż dnia w wesołym humorze.
Lecz skoro Mardochaja zobaczył na dworze,
Że nie powstał, ani drgnął, siedząc obojętnie,
Wpadł w gniew płonący, dysząc mściwością namiętnie.
W domu wezwał przyjaciół i Zeresz, swą żonę,
Wspomniał o swem bogactwie na swoją obronę,
O przemożnej rodzinie, jak go król odznacza,
Jak królowa szczególną łaską go otacza,
Że go nad wszystkich innych ministrów wynosi,
Razem z królem na ucztę tylko jego prosi,
I na jutro wraz z królem już jest zaproszony...
Lecz z wszystkiego nie może być zadowolony,
Póki Mardochaj bywa na królewskim dworze
I nie ulega jemu w należnej pokorze...
Zeresz i przyjaciele usilnie radzili,
Aby szubienicę dla niego wystawili,
Zaś jutro zrana aby poradził królowi,
Żeby raz koniec zrobił już Mardochajowi...
Potem wraz z królem pójdzie na biesiadę.
anap. Haman rozochocony zgodził się na radę.
Kazał szubienicę w swem podwórku wystawić,
Aby się Mardochaja na zawsze pozbawić...

VI.

Sen odszedł Króla tejże niespokojnej nocy,
Więc jednego z dworzan wezwał do pomocy
I kazał przynieść księgę dworskich pamiętników,
Zawierającą dzieje królewskich roczników.
Czytano Mardochaja szczęśliwe wykrycie
Spiski swych dwóch dworzan na królewskie życie.
Król spytał: — Któż jest w zamku? — Haman nadszedł oto!
Straż odpowie... A Haman przyszedł właśnie po to,
By u Króla wyjednać już dziś polecenie
Na Mardochaja zaraz doraźne stracenie.
Król go wezwał i spytał: — Cóż uczynić mężowi,
Którego król uczcić pragnie za wierność królowi
Stwierdzoną?... Haman sądził w bezgranicznej dumie,
Że król wyłącznie o nim w swem sercu rozumie.
Więc odrzekł: — Jeśli król kogo uczcić pragnie,
Niech się łaskawie do mej skromnej rady nagnie.
Każe wdziać szaty króla, wsadzić na rumaka
Królewskiego i djadem (to władzy oznaka)
Nałożyć na głowę, a ktoś z najgodniejszych
Ministrów państwa i książąt najprzedniejszych
Niech męża onego tak królewsko odzieje
I prowadząc przez miasto, woła: — Tak się dzieje
Mężowi, którego król w państwie pragnie uczcić!
A każdy niech kolana przed nim kornie nagnie.
Król rzekł: — Czemprędzej weźmiesz szaty i rumaka
I ściśle to wykonasz, skoro rada taka,
Na Mardochaju, który tu w ogrodzie siedzi...
Zdruzgotany w swej dumie, chcąc nie chcąc, się biedzi,
Mardochaja w królewskie przyodziewa szaty,
Na rumaka sadowi, w djadem bogaty
Go stroi, oprowadza po mieście i woła:
Przed królewskim wybrańcem macie chylić czoła!
Potem Mardochaj wrócił na swe stanowisko
A Haman zawstydzony pędzi biedaczysko

Z nakrytą głową, pełen smutku i zgryzoty;
W domu do swoich mówić już nie miał ochoty.
Żona i przyjaciele, słysząc o tej sprawie,
Struchleli i zgnębieni ozwali się łzawie:
– Jeżeli Mardochaj jest z pokolenia Judy,
Straconyś i nie oddawaj się cieniom ułudy.
Żebyś mógł go pokonać... Zacząłeś upadać
I musisz, coś zdobył, doszczętnie postradać.
Kiedy tak zatopieni byli z nim w rozmowie,
Przychodzą przynagleni doń podkomorzowie,
By pospiesznie na ucztę sprowadzić Hamana,
Która przez Esterę dziś została wydana.

VII.

W drugim dniu biesiady znów Król spytał Estery,
Pod wpływem wina będąc wylewny i szczery:
– Jakież, królowo, jest twe rzetelne życzenie,
Choćby połowy państwa tyczące pragnienie?
Spełnione ci zostanie bez wszelkiej urazy,
Niezwłocznie też wydane zostaną rozkazy...
Estera rzekła: – Jeśli łaskę darzyć raczysz,
Jeśli gorącej prośbie cierpliwie wybaczysz,
Chciej darować życie mnie i memu ludowi,
Bo wszelką zbrodnię są nam wyrządzić gotowi...
Bośmy na śmierć niechybną zostali skazani,
Na zagładę, tępienie, stracenie sprzedani.
Gdyby nawet w niewolę nas wszystkich wtrącono,
Zmilkłabym, choć straty Króla tem by nie spłacono.
Król rzekł: – Któż to i gdzie ten, kto śmiałby uczynić,
Rzecz tak potworną, wobec królowej zawinić?
Estera rzekła: – Naszym ciemięzcą i wrogiem
Jest Haman niegodziwy, prześladowcą srogim.
Haman struchlał strwożony... Król wstał od biesiady
I wyszedł do ogrodu, czując piętno zdrady.
Haman padł przed Esterą i błagał litości,
Wiedząc, że śmierć już bliska, skoro Król jest w złości.

Król wrócił do komnaty i groźnie zawoła:
– W pałacu królowej któż ubliżyć jej zdoła?!
Straż ledwie Achaswera gniew zauważyła,
Już bezczelne oblicze Hamana nakryła.
Wtem wierny podkomorzy ozwał się Charbona,
Że szubienica w dworcu Hamana wzniesiona
Dla Mardechaja, który dał zbawczą przestrogę,
Do ocalenia życia króla wskazał drogę.
Król zawołał: – Powiesić na tej szubienicy
Hamana na podwórzu ~~tej~~ niegodnej stolicy.
Gdy wykonano wyrok, jaki król wymierzył,
Dopiero nareszcie gniew króla się uśmierzył.

VIII.

Król darował Esterze posiadłość Hamana
Zato, że była (przez niego na śmierć) skazana.
Kazał swój sygnet, który Haman był posiadał,
Oddać Mardechajowi, by odtąd nim władał.
Zarząd domu Hamana oddała Estera
Mardechajowi, jako bratanica szczera.
Upadłszy do nóg króla, powtórnie błagała,
By nikczemność Hamana zniszczoną została,
By rychło zniósł akt niecny, na lud jej uknuty,
Kres położył knowaniom niegodziwej buty.
Na znak króla Estera powstała i rzekła:
– Zgroza potwornej śmierci srogo nam dopiekła,
Że ~~By~~ naród mój miał zginąć przez nikczemną zdradę
I zostać skazany na haniebną zagładę.
Jakżebym zdołała znieść w zbolałem sumieniu,
Przyglądając się mego ludu zatraceniu?!
Jeśli król łaskaw i za słuszne to uznaje,
Niech wyda zarządzenie, jak każą zwyczaje,
Aby dekret Hamana w niwecz obrócono,
Nikczemny zamiar jego doszczętnie wytępiono.
Król więc rzekł do Estery i do Mardechaja:
– Jego podłość mnie do was życzliwość ~~uz~~ ~~[illegible]~~,

Przeto posiadłość jego oddałem Esterze,
Zaś Mardochaj mój sygnet w swe władanie bierze
A Hamana na drzewcu powiesić kazałem,
Więc władzę mą zupełnie na was przekazałem
Za to, że śmiał targnąć się na dzielny ród Judy,
Okłamując mnie chytrze i pełen obłudy.
Możecie więc rozpisać przez królewskie straże,
Jak wam dobro ludzi i rozum własny każe,
Opatrzeć je sygnetem na dowód mej woli,
By chronić bezpieczeństwo Judejczykom gwoli.
A rozkazy, pieczęcią królewską dotknięte,
Żadną miarą nie mogą być potem cofnięte.
Wezwano więc pisarzy i ściśle spisano,
Jak Mardochaj zarządził, potem rozesłano
Konnych gońców królewskich z pismem do narodów,
Do satrapów, starostów, książąt, wojewodów,
Stosownie do języka i każdej dzielnicy,
Do namiestników w piśmie i w mowie stolicy,
Że król dał Judejczykom pełne pozwolenie,
Aby zabezpieczyli swe życie i mienie.
\# Gdy kto się waży w czembądź krzywdę im wyrządzić,
Przestępców na zagładę należy zasądzić.
F Na rządowych wierzchowcach nieśli wieści gońce,
By dopędzić do stolic, zanim zajdzie słońce.
A w dniu trzynastym Adar ma być ogłoszony
Dekret w całem państwie na wszystkie świata strony
Jako prawo wiążące wszelakie narody,
Że Judejczykom służą obrony swobody.
Mardochaj wyszedł z zamku odziany królewsko,
W stroju śnieżno-białym i błękitnie-niebiesko,
W djadem złoty i w płaszcz z bisioru, w purpury.
Na rumaku jeździł, jak gdyby król wtóry.
Stolica witała go przyjaźnie, radośnie,
I hołdy mu składała z uciechą, rozgłośnie.
Judejczykom nadeszły: światłość i zbawienie,
Uciecha i biesiady, radość, wyzwolenie.
Krajowcy do żydowstwa tłumnie przystąpili,
O litość i opiekę pokornie prosili.

IX.

W dniu trzynastym Adar po miastach się zebrali
Judejczycy na straży i pilnie czuwali,
Dzień ten Haman wyznaczył na Judy zagładę
A jego nędzne zbiry nadal knuli zdradę.

Starostowie, satrapi, rządcy, namiestnicy
Stanęli zaś gorliwie po Żydów prawicy
W trwodze przed bezgraniczną władzą Mardechaja,
By zuchwałej zbrodni nie popełniła zgraja.
A sława Mardechaja rosła niepomiernie
Przez kraje i prowincje rozległe, obszerne.

Gdy więc motłoch pogromem na Żydów uderzył,
Lud judejski w obronie odważnie się zmierzył
I wysiekł mieczem zgrai wroga co niemiara,
Zaś łupów nie grabiła Judejczyków wiara.

Synów Hamana na tych drzewach powiesili,
Które oni na Żydów chytrze ustawili.

Wszystkich przekornych zdrajców surowo karali,
Ale najmniejszej rzeczy z ich mienia nie brali.

Tępiono podżegaczy Hamana niecnoty,
Więc do dalszej walki wróg już nie miał ochoty.

Dzień czternasty miesiąca stał się dniem radości
I w dniu piętnastym trwały też uroczystości.
Urządzano wesołe uczty i biesiady
Z okazji zakończenia nurtującej zdrady.
Przesyłano nawzajem cenne upominki,
Wobec biednych świadczono [illegible] uczynki.

W Suzie przez dzień piętnasty te biesiady trwały
Jeszcze nieprzerwanie przez radosny dzień cały.

Mardechaj opisał te historyczne dzieje,
Ich niezwykły początek i groźne koleje,
Z Bożej łaski bieg dziwny i koniec radosny,
Zwiastujący Żydom los dziejów szczęsnej wiosny.

Rozkazy rozesłał w kraj blisko i daleko,
Obowiązując braci, by stale, na wieki,
Czternasty i piętnasty dzień odtąd święcili
A radośnie i wdzięcznie też Boga uczcili,
Że złamał podstęp wrogów, zmienił smutek w radość,
Żałobę w uroczystość, modłom czyniąc zadość.
Więc dni te w uciechach i wspólnych biesiadach
Winni godnie z wdzięcznością spędzać w swych osadach,
Wzajem upominki sobie posyłając,
Ubogim zaś sowite podarki dawając.
Judejczycy gromadnie, chętnie ślubowali,
Że stale i wieczyście będą przestrzegali,
Co Mardochaj zarządził dla upamiętnienia
Cudownego pełnego ludu ocalenia.
Jak Haman chciał wytępić cały lud judejski
I na to już namówił lud miejski i wiejski,
Jednak los czyli „Pur", co padł na dzień pogromu,
Przyniósł Hamanowi dzień klęsk, hańby i sromu,
Stąd też te uroczystości „Purim" nazwano
I wieczystej pamięci Żydom przekazano.
Jak król prośbę Estery uznał i zarządził
Za nikczemność Hamana tak słusznie osądził,
Że niegodziwość, którą ukuł przeciw Żydom,
Spadła na jego głowę ku hańbom i wstydom.
Sam ze synami zawisł na tych szubienicach,
Które wznieśli dla Żydów we własnych stolicach.
Estera i Mardochaj pismo zatwierdzili
I powagą swą „Purim" godnie uświęcili.
Współczesnym i potomnym na wieki wskazali,
By posty i biesiady wiecznie pamiętali.

X.

Król ustalił podatki, wyznaczył opłaty,
Co w stosunku miał płacić biedny i bogaty.
(Haman nałożył na lud nadmierne podatki,
Bo na złoto dla króla ściągał wielkie składki,
Chcąc dać królowi okup za Żydów zagładę,
Lecz król właśnie na jego głowę zwrócił zdradę).
Król zarządził spisanie tych dziejów w kronice
Państwa Persji i Medji na wszystkie stolice
I stodwadzieściasiedm prowincji, świadczące
O mocy i potędze króla i stwierdzające,
Jak wysokie Mardochaj zajął stanowisko,
Jak rozległą miał władzę daleko i blisko,
Jak był u Judejczyków wielce poważany
I w rozlicznej braci bardzo miłowany,
Bo nader troskliwie dbał o wszystkie narody,
Wiódł do pomyślności i życia swobody.